

Z. K.

ur. 1923; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, działalność konspiracyjna, Armia Krajowa, nauka szyfrowania

Początek pracy szyfrantki

Baśka była zaprzyjaźniona bardzo z panią Magierską. Panią Danusię ja znałam, ona mnie też. To przez Baškę wciągnięta byłam do Armii Krajowej bardzo wcześnie, znaczy to jeszcze wtedy nie Armia Krajowa nawet była, [tylko] ZWZ. Dzięki pani Danusi Magierskiej zostałam szyfrantką, bo ona mnie na kurs wysłała z dwoma paniami dorosłymi: jedna się nazywała Hania Polowa (Pol, ona była mężatka, miała małe dziecko), ja i pani Anna Rakowska. To była pani blisko pięćdziesiątka chyba, polonistka. Ale okazało się, że jakoś najlepiej wypadłam ja na tych szkoleniach w Warszawie. To było na ulicy Twardej chyba. Nie ma w ogóle tej części Warszawy, zresztą ja wtedy Warszawy nie znałam.

W tym okresie, to był rok chyba [19]42, kiedy nas Niemcy wyrzucili, to ja się przenieśliam z pracy na Grabskiej do pana Magierskiego firmy: hurtownia apteczna i wytwórnia kosmetyków i wody kolońskiej. Jak wróciłam [z Warszawy], pracowałam u Magierskiego w pakowni, no i pani Danusia tam przychodziła – i przechodząc tak przez tą pakownię, gdzie byłam sama: „Podobała się im «Bogusia» [pseudonim Z.K.], wiesz?” Tak w przejściu. No i potem one pomagały trochę, ale jedna była niedyspozycyjna, bo dziecko, a druga, starsza, w okularach, nie była taka szybka. Tak że ta pani Rakowska to nie wiem, co tam dalej robiła, nie stykałam się z nią. Cały czas właściwie mną kierowała pani Danusia Magierska.

Pani Danusia bardzo szeroki miała wachlarz swoich obowiązków i zainteresowań. W ogóle to była osoba dorosła, a ja byłam smarkata wtedy, 16 lat miałam jak się zaczęła okupacja. Potem już szybko zrezygnowałam z pracy tam, i już głównie byłam zaangażowana w pracę konspiracyjną. Moja mama też była, no wszyscy byli pewni, więc na przykład [jak] jakąś pilną depezę do odczytania pani Danusia przyniosła, mnie nie ma – no to mama moja gdzieś tam za stanikiem przechowywała do mojego przyjścia.

W [19]42 roku byłam na tym pierwszym kursie, ale już wcześniej pani Magierska mnie zetknęła z panią Rakowską i ona mnie zapoznawała z podstawowymi zasadami szyfrów książkowych. To takie najprostsze. Polegało to, że książkę miał ten, co deszyfrował i książkę miał ten, co szyfrował, no i na odpowiedniej stronie oznaczało się. Potem na tym kursie to już były [szyfry] innego rodzaju zupełnie. Potem albo wzywali do Warszawy, jak była zmiana szyfrów, albo przyjeżdżały – jedna pani parę razy przyjeżdżała do lokalu. W mieszkaniach prywatnych się odbywały te szkolenia, na parę godzin ludzie zostawiali [je] do dyspozycji. Na przykład ze dwa, trzy [razy szkolenie było, jak w] Cichą wchodzi się, ona się załamuje potem, to przed tym załamaniem brama 5? Nie potrafię powiedzieć. Po prostu się wiedziało i wchodziło na któreś tam piętro. Coraz były inne układy tych szyfrów.

Data i miejsce nagrania	2012-08-03
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"